№ 186. Warszawa, Poniedziałek 8/20 Lipca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

# KRONIKA

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); ... (złp. 20) ... sama ... Królestwie ... 4 rocznie ... koperty

# WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro SS. Daniela Pr. i Praxedy P. Wschod słońca o g. 4 m. 5.—Zach. o g. 8 m. 6.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 8. wczoraj w poł. cie. 15. Wysokość wody na Wiśle stop 3 cali 6

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Przez dodatek do Najwyższego rozkazu z dnia 7go czerwca r. b. w korpusach Inżenjerów Górniczych, członek rady i komitetu naukowego korpusu inżenierów górniczych, jenerał-major *Iossa* 1zy mianowany został dyrektorem departamentu Górnictwa Królestwa Polskiego.

W Imieniu Najjaśniejszego
ALEXANDRA II,
CESARZA WSZECH ROSSJI, KRÓLA POLSKIEGO,
&. &. &.

*Rada administracyjna Królestwa.*
(Dokończenie).

Art. 29. Po wylegitymowaniu się wyrobnik zapisany zostanie do kontrol właściwych i następnie karta wyrobnicza, jeżeli takowéj nie posiada, będzie mu wydaną, która obejmować ma imie i nazwisko wyrobnika, miejsce jego zamieszkania, opis osoby, numer kontroli, na jak długi czas służy karta wyrobnicza i kiedy winna być odnowiona. Za każdą taką kartę uzyskujący one opłaci w wydziale kontroli służących kop. sr. 13 i pół, jako należność za druk i papier stemplowy do niéj użyty.

Art. 30. Karty wyrobnicze co trzy miesiące mają być odnawiane.

Art. 31. Jeżeli wyrobnik, mający kartę wyrobniczą, w dniach ośmiu nie udowodni, że ma zatrudnienie, służbę lub robotę, albo też przekonanym zostanie, że zamiast pracy oddaje się próżniactwu i godziwego życia nie prowadzi, z takim postąpiono będzie podług art. 21 niniejszego postanowienia, to jest podobnie, jak ze sługącemi służby zaniedbującemi.

Art. 32. Wyrobnicy miejscowi lub z prowincji, choćby na najkrótszy czas za zarobkiem przybywający, muszą być zaopatrzeni kartą wyrobną; o nie postarających takowéj gospodarz lub rządca domu, natychmiast władzy policyjnéj donieść jest obowiązany, a uchybiający temu, ulega karom w art. 26 niniejszego postanowienia oznaczonym.

Art. 33. Każdy przyjmujący wyrobnika na robotę, obowiązany jest od niego odebrać kartę wyrobniczą, i tę zwrócić mu, gdy robota ukończoną zostanie, zapisawszy na karcie takowéj ilość dni, jaka na robocie była spędzoną.

*Ogólne urządzenia.*

Art. 34. Dla przekonywania się, czy wyrobnicy w karty wyrobnicze, a sługi w xiążki służbowe są zaopatrywane tak, jak przepisy wymagają, oraz czy opłaty od sług i panów należne są uiszczane,—wydział kontroli służących mocen jest stosowne na ten cel odbywać rewizje.

Art. 35. Wszelkie spory między panami i sługami załatwiane być mają w właściwym do tego sądzie policyjnym w biurze ober-policmajstra. W rozstrzyganiu zaś onych sąd pomieniony trzymać się ma obowiązującego prawa i przepisów postanowienia Xięcia Namiestnika Królewskiego z d. 24 grudnia 1823 r.

Art. 36. Wszelkie wpływy z opłat i kar niniejszém postanowieniem oznaczonych, wyłączając kary administracyjne na urzędników policyjnych wymierzane, przez wydział kontroli służących, codziennie, po obliczeniu ich, składane być winny w skrzyni kassowéj, od któréj jeden klucz u naczelnika wydziału, drugi zaś u starszego kontrolera będzie pozostawać. Wpływy te co dni trzy przelewane będą do kassy miasta Warszawy, która z nich za stosownemi assygnacjami wypłaty będzie uskuteczniać.

Art. 37. Sposób, jak mają być prowadzone kontrole sług, służących i wyrobników, nadto, jakie jeszcze oprócz nich mają być utrzymywane xięgi i kwitarjusze, w wydziale kontroli służących, wskaże wewnętrzna organizacja, dla tegoż wydziału przepisać się mająca przez Warszawskiego wojennego generał-gubernatora, za zniesieniem się z K. R. S. W. i D.

Art. 38. Druki do kontrol xiąg i kwitarjuszów, oraz wszelkie inne, pozostawać mają w zachowaniu kassy miasta Warszawy i przez tęż kassę wydawane będą wydziałowi kontroli służących, za stosownemi tegoż wydziału pokwitowaniami i assygnacjami ober-policmajstra. Obrót onych w rachunku szczegółowym z funduszów wydziału kontroli służących i w rachunku głównym kassy miasta Warszawy winien być wykazywany i usprawiedliwiony.

Art. 39. Ober-policmajster miasta Warszawy co miesiąc raz sprawdzać ma czynności przez wydział kontroli służących załatwiane, oraz rewidować xięgi i kontrole, znaleziony zaś stan rzeczy i gotowiznę protokularnie wykazywać. Protokóły w téj mierze spisywane, składane być mają Warszawskiemu wojennemu generał-gubernatorowi i K. R. S. W. i D. téj ostatniéj dla użytku przy rewizji rachunku rocznego. Obok tego przy rewizjach perjodycznych i nadzwyczajnych kassy miasta Warszawy,—prezydent miasta, obliczając stan funduszów wydziału kontroli służących, sprawdzać ma, czy przelewy tych funduszów do kassy pomienionéj należycie są uskuteczniane i o tém czynić wzmiankę w protokółach rewizji tejże kassy przez siebie spisywanych.

Art. 40. Fundusze wydziału kontroli służących przeznaczone zostają:

1) na płacę dla urzędników i officjalistów tegoż wydziału i na potrzeby biurowe;

2) na utrzymanie domu przytułku i pracy w mieście Warszawie;

3) na udzielanie nagród dobrze sprawującym się i świadectwo długoletniéj służby posiadającym sługącym, wreszcie

4) na założenie, obok domu przytułku i pracy, sal osobnych dla sług i wyrobników ubogich, z powodu starości lub niemocy pracy oddawać się nie mogących, oraz na ich utrzymanie i koszta kuracyjne.

Art. 41. Po upływie roku jednego od wprowadzenia tego postanowienia w wykonanie, K. R. S. W. i D. i Warszawski wojenny generał-gubernator przełożą do potwierdzenia rady administracyjnéj projekt do postanowienia przepisać mającego zasady, na podstawie jakich udzielane być mają jednorazowe wynagrodzenia dla sługących, o których w poprzedzającym artykule ustępie 3 jest mowa, oraz projekt co do urządzenia i utrzymania sal przy domu przytułku i pracy założyć się mających, jak to w tymże artykule ustępie 4 nadmieniono.

Art. 42. Przepisy postanowienia rady administracyjnéj z d. 3 (15) Czerwca 1832 r. jako niniejszém urządzeniem zastąpione, uchylają się.

Art. 43. Wykonanie i rozwinięcie niniejszego postanowienia, które przez pisma publiczne i w dzienniku praw ma być ogłoszone, rada porucza Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych, oraz Warszawskiemu wojennemu generał-gubernatorowi, w czém do kogo należy.

Działo się w Warszawie, dnia 24 Maja (5 Czerwca) 1857 roku.

Namiestnik, Generał-Adjutant (pod.) *Xiążę Gorczakow.*

Dyrektor główny prezydujący w kommissji rządowéj spraw wewn. i duch. tajny radca (pod.) *Muchanow.*

P. o. sekretarza stanu, rzeczywisty radca stanu, (podp.) *J. Karnicki.*

# Annuncjata.

**POWIEŚĆ HISTORYCZNA**

przez

**Zygmunta Kaczkowskiego.**

Tom I.

*(Ciąg dalszy).*

— A! panie Janie! takiego efektu rzeczy wcalem się nie spodziewał! — rzekł na to xiążę i zaczął się wielkiemi krokami przechodzać po komnacie.

W téj chwili obydwie matrony i Kasztelanka wyniosły się milczkiem, idąc po owych wschodach do źwierciadlanéj sali.

Xiążę zaś, przeszedłszy się kilka razy, przystąpił znowu do Kasztelana i z twarzą zarumienioną zapytał:

— Jakże? więc nawet żadnéj nie zostawiasz nadziei?

— Dla pana Dzierżanowskiego żadnéj, — odpowiedział stanowczo staruszek. Xiążę patrzał na niego przez chwilę, poczem znowu się przeszedł, sapiąc mocno i poprawiając to pasa, to karabeli, a nareszcie znowu się zbliżył do niego i rzekł więcéj z niechęcią niż żalem:

— Nie dziwuję się Wmpanu, iż się tak drożysz z swem dzieckiem. Córka to senatorska, jedynaczka, znamienitéj urody, pięknych przymiotów umysłu i serca, a do tego dziedziczka niepospolitéj fortuny. Wolna zresztą wola każdemu, jak ma sobie począć z swem dzieckiem. Ale żebyś sobie jegomość tak nisko cenił pana Dzierżanowskiego, tegom nigdy nie myślał.

Kasztelan się na to uśmiechnął i przypatrzywszy się xięciu, rzekł do niego łagodnie:

— Proszę Xięcia, jeżeli łaska, siądź przy mnie.

A kiedy usiadł:

— Mówmy z sobą otwarcie, — mówił daléj staruszek, — wszakżeśmy dawni znajomi. Powiedz mi tedy mój xiąże, czy znasz dobrze Dzierżanowskiego?

— Juźcić go przecie znać muszę, kiedy do tego przyszło, że mu aż dziewosłębię.

— A to powiedzże mi z swéj łaski, czyli będąc na mojem miejscu, dałbyś córkę Dzierżanowskiemu?

— Juźcić kiedy o nią proszę, to dałbym!— odpowiedział xiążę porywczo.

— Ale ja nie dam! — rzekł jeszcze prędzéj staruszek i zachmurzywszy się, wsunął się jakby z gniewem w głąb krzesła.

Xiążę siedział przez chwilę w milczeniu i patrzał z pod oka na starca; nareszcie wstał i biorąc czapkę ze stołu, rzekł z nietajoną goryczą:

— No! więc nie mamy daléj co mówić. — Odjeżdżam od Wmpana z harbuzem, któren o tyle mi jeszcze przykrzejszy, że tak dziwnie stanowczy.

To mówiąc, kłaniał się Kasztelanowi, ale to wzruszyło staruszka, jakoż rzekł na to:

— Mości xiążę! nie czyńże mi téj przykrości i nie odjeżdżaj z niechęcią odemnie. Nie godzi się tak rozstawać z starcem, który już może dziś albo jutro odjedzie na zawsze, a odjeżdżałby smutny, zostawując kogoś sfrasowanego na siebie. Daj mi więc rękę xiążę! i pożegnaj się ze mną jak z przyjacielem, w którego sercu zawsze tylko miłość mieszka dla ciebie.

Na te słowa zmiękł xiążę Marcin, prawie łzy mu stanęły w oczach, całował w ramie starca i mówił z czułością:

326

*Dyrekcja wyścigów konnych i wystawy zwierząt gospodarskich.* — Podaje do powszechnéj wiadomości, iż na rok przyszły 1858, zrobione zostały następujące propozycje: 1) Gonitwa z przeszkodami, mająca się odbyć w pierwszym dniu wyścigów Nagroda z podpisów, przynajmniéj 100 dukatów. Stawka dukatów 60, połowa pod przepadkiem. Panowie jeżdżą sami. Konie wszystkich krajów i wszelkiego wieku. Waga normalna 166 funtów pruskich, 1 1/2 mili angielskiéj. Cztery przeszkody po 3 1/2 stóp wysokie. Podpis do 1go kwietnia. Mianowanie u sekretarza dyrekcji wyścigów konnych do 1go Czerwca. Sześć podpisów lub nie ma gonitwy. Zwycięzca daje 30 dukatów na podobnąż nagrodę na rok 1869. Proponent hr. Witold *Wołłowicz*. Dotąd podpisali nagrodę: hr. Witold *Wołłowicz*, 10 dukatów; hr. *Schmettow*, 10 duk.; hr. *Lehndorf*, 10 duk.; Felix *Wołowski*. 10 duk.; hr. Eust. *Wołłowicz*, 10 duk.: Wiktoryn *Zbyszewski*, 10 duk.; *Jastrzębski*, 10 duk.; Ed. *Lemański*, 10 duk.; hr. Adam *Krasiński*. 10 duk.; Karol Xżę *Radziwiłł*, 14 duk.; hr. *Szembek*, duk. 10. Podpisali się na gonitwę: hr. *Schmettow*, hr. Eustachy *Wołłowicz*, hr. Adam *Krasiński*, hr. August *Potocki*, hr. Władysław *Zamoyski*. 2) *Steeple chase*, mający się odbyć w dniu drugim gonitw, z rana o godzinie 9téj. Nagroda z podpisów przynajmniéj 100 dukatów. Panowie jeżdżą sami. Waga 168 funtów pruskich. Trzy mile angielskie. Linję oznaczą osoby bezstronne przez dyrekcję wybrane, i pokażą ją jeźdźcom na dzień przed gonitwą. — Przeszkody nie wyższe nad 3 i pół stóp angielskich. Koszt urządzenia linji ponosi zwycięzca do wysokości rs. 30, przewyżkę zaś stowarzyszenie. Podpis do 1go Kwietnia, mianowanie do 1go czerwca u sekretarza dyrekcji. Stawka dukatów 50. Przepadek dukatów 20. Drugi koń cofa swą stawkę. Podpisali nagrodę: hr. August *Potocki*, 20 dukatów; hr. *Lehndorf Steinort*, 10 dukatów; hr. *Schmettow*, 10 duk.; Xiążę Karol *Radziwiłł*, 10 duk.; *Meysztowicz*, 10 duk.; Witold hr. *Wołłowicz*. 15 duk.; hr. *Szembek*, 15 duk.; Wiktoryn *Zbyszewski*, 10 dukatów. Podpisali się na gonitwę: Wład. hr. *Zamoyski*, Eust. hr. *Wołłowicz*.

*Główna kassa oszczędności.*—W tygodniu upłynionym do dnia 7 (19) Lipca roku bieżącego włącznie, wydano książeczek nowych 106, na które, tudzież na dawniejsze w 486 wnioskach złożono rs. 11,338 ko. 50. Na żądanie 80 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 48 ko. 73½), rsr. 5,934 ko. 37½ i umorzono książeczek oszczędności 38. Przeto uczestników 9,641 posiada kapitał rs. 431,910 ko. 25½.—Naczelnik, assessor kollegialny *Giedroyć*.—Buchalter, *Krause*.

— Wyszła w tych dniach z drukarni J. Ungra xiążeczka obejmująca: *Wiadomość o kościołku Katolickim w Diszlagarze na Kaukazie* przez W. Dawida. Kościołek ten w najdzikszéj okolicy Dagestanu założony przez jednego Lubliniana J. Surzyckiego w r. 1853 cały zbudowany został własnemi rękami tamtejszych wojskowych katolików. Kilka robót i ofiar z Królestwa, mianowicie z Lublina, Warszawy i Podlasia nadesłanych, stanowią jedyne jego ozdoby. Z tego to powodu cały dochód z téj drobnéj lecz zajmującéj publikacji kosztującéj 20 kopiejek srebrem i znajdującéj się we wszystkich znaczniejszych xięgarniach, w redakcji Czytelni Niedzielnéj, niemniéj jak u osób uproszonych, autor poświęcił na dochód kościołka.

*Lubelskie towarzystwo dobroczynności.*—Stosownie do ustawy lubelskiego towarzystwa dobroczynności, w d. 6 bieżącego miesiąca odbyło się w Lublinie ogólne zebranie członków téj instytucji. Po przybyciu dostatecznéj liczby członków do sali resursowéj, posiedzenie zagaił zastępca gubernatora cywilnego, radca kollegjalny Hermanowicz, przewodniczący radzie gospodarczéj pod niebytność prezesa towarzystwa, rzeczywistego radcy stanu Maćkiewicza, znajdującego się obecnie za granicą dla poratowania zdrowia, oraz pod niebytność wiceprezesa Klemensa Łastowieckiego, któremu z dniem wspomnionym, po upływie lat czterech od czasu wybrania go na ten urząd, skończył się termin pełnienia rzeczonych obowiązków. Następnie prezydujący wezwał sekretarza rady Zawadzkiego do odczytania zdania sprawy z działań towarzystwa za pierwsze upłynione półrocze. Według takowego sprawozdania, Instytucja dobroczynna w Lublinie, ciągle postępuje torem, który od lat pięciu obrała, stopniowo zmierzając do coraz większego wzrostu i usiłując osiągnąć możność coraz większego rozszerzenia zakresu działań swoich, ku zmniejszeniu niedoli bliźnich. Oprócz domu schronienia starców i kalek, towarzystwo utrzymuje dwie ochrony dla małych dziatek, jedną w samym Lublinie, drugą na przedmieściu Czwartek zwanem, oraz zakład wychowania sierot, z dozwolenia rządu mieszczący się tymczasowo w gmachu szpitala Śgo Wincentego à Paulo, w części onego zupełnie oddzielnéj, pod nadzorem miejscowych siostr miłosierdzia zostającéj. Inny zakład zwany sklepem ubogich, również coraz bardziéj rozwija działalność swoję, dążąc do celu przez się zamierzonego, mianowicie, aby z powiększeniem się kapitału ubogich, mógł kiedyś corocznie wydzielać część pewną dochodu na utrzymanie domu schronienia starców i kalek, i innych zakładów pod opieką i zarządem towarzystwa będących. Na rzecz sklepu ubogich odbyła się w ogrodzie miejskim dnia 25 Czerwca zabawa fantowa dla wylosowania 740 fantów, tak darowanych przez osoby dobroczynne w samym początku otworzenia sklepu, jakoteż pozostałych z loterji fantowéj jaka na większą skalę urządzoną była na dochód towarzystwa w Lipcu 1853 roku. Wszystkie fanty wystawione zostały na widok publiczny w ogrodzie miejskim, w gustownie urządzonym namiocie, każdy okaziciel biletu sam sobie wyciągał z urny numer fantu, który miał wygrać, i który zaraz był mu doręczany przez jednę z zaproszonych dam opiekunek towarzystwa. Zabawa ta, przy najpiękniejszéj pogodzie, uprzyjemniona muzyką wojskową, puszczeniem dwóch balonów, a za nadejściem nocy ogniami bengalskiemi, ściągnęła do ogrodu mnóstwo osób i cel towarzystwa w zupełności został osiągniętym. Po odczytaniu sprawozdania przystąpiono do obioru vice-prezesa i sześciu członków rady gospodarczéj na perjód następny. Wezwani do obliczenia kresek: Rzeczycki sędzia trybunału, oraz Krysiński inspektor gimnazjum i Znatowicz naczelnik kancellarji rządu gubernjalnego, oświadczyli, że jednomyślnością głosujących znowu wybrany został na następne lat cztery vice-prezes dotychczasowy towarzystwa. Obecnie zaś w skutku odbytych głosowań, skład rady gospodarczéj jest następujący: Prezes towarzystwa rzeczywisty radca stanu Stanisław Maćkiewicz gubernator;—vicezes Klemens Łastowiecki;—opiekun domu starców i kalek Florjan Maćkiewicz;—podskarbi Jan Dąbrowski; sekretarz pierwszy: Maciej Berliński;—sekretarz drugi Antoni Zawadzki. — Członkowie rady: Drwęski Alexander, Hempel Antoni, Hermanowicz Piotr, Hermanowicz Stefan, X. Jonscher Karol, X. Koziejowski Szymon, Łapiński Józef, Nowicki Józef, Połubiński Piotr, Tołwiński Alexander, Znatowicz Edmund, i Żyliński Tomasz; nadto Białobłocki Józef prezydent miasta, jako stały członek wzywany na posiedzenia rady gospodarczéj według uchwały ogólnego zebrania towarzystwa z dnia 6 Lipca 1855 r. Liczy więc ono w swojem gronie: protektora 1go, jest nim JW. Pieńkowski Biskup djecezji Lubelskiéj, czynnych członków Rady gospodarczéj i różnych jéj wydziałów osób 50; Protektorek 2, któremi są: JW. Anna Maćkiewiczowa małżonka gubernatora cywilnego i JW. Róża z Potockich Rembielińska: główna opiekunka ochron, opiekunek 50, dam 48, innych członków nie mających w towarzystwie stałych zatrudnień 199, ogółem więc osób 350,—a utrzymują: w domu schronienia starców i kalek osób 28, w obudwu ochronach dziatek miejscowych 34, przychodnich 96, w sali sierot chłopczyków 2, dziewczynek 10, prócz tego udziela co miesiąc wsparcie stałe i jednorazowe dla biednych, na co etatem r. b. ma przeznaczoną sobie do wydatkowania summę rs. 475, prócz tego na zasiłki dla wstydzących się żebrać, dla chorych i obarczonych rodzinami, obraca całkowitą ofiarę składaną przed świętami wielkanocnemi w skutek odezwy do mieszkańców o oszczędzenie części wydatków, zwykle na wystawne święcone ponoszonych. Bardziéj szczegółowe sprawozdanie z działań swoich, i z obrotu funduszów za każdy rok upłyniony, Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności składa w miesiącu Lutym następnego roku, i takowe drukiem do powszechnéj wiadomości podaje.—Lublin dnia 3 (15) Lipca 1857 roku.—Za Vice-prezesa, przewodniczący ogólnemu zebraniu, członek rady gospodarczéj, *Hermanowicz*.—Sekretarz A. *Zawadzki*.

— Doktoryzował się w Berlinie przed parą tygodniami uczeń wydziału filozoficznego A. Mierzyński, napisawszy dyssertacją nader pilnie i znakomicie opracowaną p. t.: *De vita, moribus, scriptisque latinis Sebastiani Fabiani Acerni*, dołączywszy do niéj wierny całkowity przedruk poematu *Roxolania*. Monografie tego rodzaju bardzo korzystne są dla historji literatury krajowéj. (*Czas*).

— W dniu 17 b. m. baron Jan *Puszet*, lat 32 liczący, pod Nr 605 zamieszkały, wyprawiwszy służącego do restauracji po obiad, rozmyślnie wystrzałem z niewielkiéj krucicy nabitéj kulką ołowianą wielkości loftki, strzelił sobie w kość skroniową po prawéj stronie głowy, lecz życia nie utracił, i po udzieleniu mu natychmiast pomocy lekarskiéj, pozostaje w kuracji.

## Korrespondencja z Rzymu.

*Rzym d. 30 Czerwca 1857 r.*

Szczegóły podróży Ojca Św. muszą wam być znane z dzienników; umieścimy więc tylko w naszym liście pewne zajmujące onéj rysy, które sądzimy iż w urzędowych sprawozdaniach pominione zostały. Papież zatrzymał się parę dni w rodzinném mieście swojém Sinigaglia, gdzie radość mieszkańców oglądających po raz pierwszy wiel-

---

— Ale mój panie Jane! nie myśl też proszę o żadnéj niechęci! Cóżbym też miał za serce, gdybym nie chował nieskażonéj miłości dla tego, który tyle przyjaźni miał zawsze dla mego domu, który mnie dzieckiem nosił na swoich rękach, którego czcił już mój ojciec, którego dziad mój jeszcze kochał jak syna.... Kocham cię tedy i szanuję niezmiernie, ale mi to przykro, żeś mi tak srodze odmówił i tego utaić nie mogę.

— Mości xiąże! — rzekł na to Kasztelan,— są rzeczy w tem życiu tak ważne i święte, że z nich się dla nikogo nie czyni ofiary; a jak sobie to w domu rozmyślisz, ręczę za to, że mnie usprawiedliwisz.

— Zapewne, są takie rzeczy..... Ale przecie... powiedzżemi jegomość przynajmniéj, cóż masz przeciwko niemu?

— Choćbym nic nie miał przeciwko niemu, to i tego byłoby dosyć, że nie mam nic za nim. Toż kiedy o cokolwiek się starać chcemy, choćby tylko o urząd, o jakie poselstwo, albo też nawet o przyjaźń chwilową, trzeba nam do tego koniecznie, ażeby coś mówiło za nami: a kobieta, mój xiąże! panna słusznego domu, nie bez zalet osobistych i nie bez posagu, czyż nie warta nawet i tyle jak wszystkie poselstwa i wszystkie urzędy? Niema prawa zapytać: Jakie masz wacpan zasługi?

— Zasługi, zasługi..... powtarzał xiąże, — toż to nie jest rzecz tak łatwo nabyta. Trzeba do tego sposobności, trza szczęścia i Bóg nie wie co jeszcze a i przy tem wszystkiem nawet nie wiem któryto młody ich tak zaraz dostąpi? — Dlatego ja jestem zdania, że jeśli młody ma tylko kwalifikacje i dał ich dowody, to już dosyć dla niego. A proszęż Wmpana, któryto z naszych młodych z takiemi się kwalifikacjami wykaże, jak Jmci pan Dzierżanowski? Toż to jeszcze i trzydziestu lat nie ukończył a gdzie już nie był? Służył w wojsku cesarskiem i w dwudziestym piątym roku swojego życia dobił się rangi majora; służył w wojsku francuzkiem, tam jeszcze wyżéj postąpił i ozdobiony jest krzyżem św. Ludwika; ledwie się w Polsce pokazał, ledwie się przedstawił nowemu królowi, już ma ofiarowane szambelaństwo u niego: czyż to nie dosyć dla młodzieńca w tym wieku? Jakoż mogę Wmpanu zaręczyć, że ani się spostrzeżemy, kiedy przejdzie do stopni bardzo wysokich, a jeśli wojna, kto wie, czy i po buławę nie sięgnie?

— Bodajby tylko się przy niéj utrzymał!— rzekł na to Kasztelan, — chociaż wcale temu nie wierzę, bo też nie widzę, aby był na téj drodze. Nie dla wichrów-to nasze buławy i krzesła, ani też dla szambelanów litewskiego stolnika!

— Trudno nam spierać się o to, — rzekł na to xiąże, — co jeszcze leży w niewiadoméj przyszłości; ale kiedyśmy się o tem tak rozgadali, jako jestem starodawnym i ze serca życzliwym przyjacielem twojego domu, pozwól że mi jegomość jeszcze jedno pytanie. Oto jest wieść nieodmienna w sąsiedztwie, że Jmć pan Bierzyński... ale na co nam tego? Powiedz mi tylko krótko, czy Bierzyńskiego znasz lepszym od mojego klienta?

Na to pytanie Kasztelan poprawił się w krześle, widać było po nim, że nie na rękę mu był taki obrót rozmowy; jednakże bez namysłu tak odpowiedział:

— Przedewszystkiem innem muszę xięciu powiedzieć, że to, co xiąże zdajesz się o Bierzyńskim rozumieć, chociaż tego nie mówisz, tak nie jest: a jeżeli tam po dworach tak mówią, toż to są tylko plotki, jako po dworkach zwyczajnie. Jeśli Bierzyński przyjaznem okiem patrzy na moją córkę, to go trudno bić za to; a jeśli w swojéj nieregularnéj fantazji śni sobie

DODATEK.

kiego współobywatela swego, od jego wyniesienia na stolicę apostolską, nie znała granic, i co krok objawiała się z żywością i zapałem właściwym południowym plemionom. Pius IX bawił dość długo w pałacu familijnym, gdzie się urodził. Trzéj jego bracia hrabiowie Gabrjel, Józef i Kajetan Mastai, żony ich i dzieci, cała zgoła rodzina zgromadzona była w około Jego Świętobliwości, niewymownéj doznając pociechy z tak czcigodnych i miłych odwiedzin. Ojciec św. odprawił w kościele Séj Marji Magdaleny żałobne nabożeństwo za dusze rodziców, i wielce był ucieszony wizytą wieśniaków z dóbr swoich ojczystych, między którymi kilku starców dzieckiem go jeszcze pamiętało. Niepodobieństwem wydawało się tym poczciwym chłopkom, aby ich dawny panicz, który był niegdyś tak zgrabnym i pięknym kawalerzystą, bo młody hrabia Jan, który za najlepszego jeźdźca swojego czasu uchodził, zastępował dzisiaj Zbawiciela na ziemi i był Piusem IX, głową powszechnego Kościoła. Niewidząc w prostocie swojéj jak mu cześć swoją i przywiązanie wyrazić, złożyli u stóp Ojca św. stosy owoców i jarzyn, co go nie tylko zabawiło, ale nawet głęboko wzruszyło.

Wyprowadzany przez rodzinę i przez ludność całą Ojciec św. opuścił Sinigaglją i udał się przez Torretto, Marotto i Fano do Pesaro, gdzie spotkał się z arcyxięciem Maxymiljanem wielkorządcą królestwa Lombardo-Weneckiego, i gdzie obchodząc uroczystość Zesłania Ducha Sgo, położył pierwszy kamień nowego portu, który budują w tém mieście. Przyjmował tam także deputacje z różnych stron, a mianowicie z rzeczypospolitéj San-Marino, która z trzech się tylko miasteczek składając i mieszcząc się cała na jednéj górze, należy przecie do udzielnych państw i tyle ich w Europie przetrwała. Wprawdzie ci republikanie-górale zachowują starożytną prostotę i pierwotne cnoty rzymskiego Cyncynnata, unikają zbytku, który tyle państw o upadek przyprawił, żyją ze stoickim purytanizmem, a w całéj rzeczypospolitéj jednego nie znajdziesz powozu... Jeśli nam wolno do osobistych uciec się wspomnień, to dodamy, iż podczas wycieczki niegdyś naszéj do San-Marino, mieliśmy szczęście spotkać prezydenta, poważnie objeżdżającego państwo swoje w ogromnym słomianym kapeluszu i w kamizelce, na nieosiodłanym ośle; nie spostrzegł nawet ukłonu, jakim pośpieszyliśmy go uczcić, bo uważnie w niebo patrzał..... Dowiedzieliśmy się wtedy z głębokiem współczuciem, iż prezydent troszczył się o zdrowie poddanych sobie winnic i z upragnieniem deszczu wyglądał, i że zwykle Jego Excellencja w chwilach wolnych od rządów kraju i zajęć publicznych oddawał się z roskoszą uprawie winnéj latorosli i poziomych kartofli....

Ale wróćmy do poważniejszego przedmiotu, jakim jest podróż Papiezka: z Pesaro jechał on przez Silicata, Cattolica i Riccione do Rimini, gdzie miał mszę św. przed obrazem Matki Boskiéj słynącym cudami, i zkąd po zwiedzeniu portu udał się na S. Giustana, S. Arcangelo, Savignano, Villa Gualdo i Longiano do Cesena, a daléj do Bertinoro, Forlimpopoli i Forli. Tam zwiedził kilka klasztorów płci żeńskiéj, i wielkie zostawił jałmużny. W mieście Faenza, gdzie Ojciec św. dzień jeden zabawił, mieszkańce nie przestając na kilkakroć udzielanem sobie błogosławieństwie, i pomimo straży pałacowéj, wtłoczyli się do mieszkania papiezkiego, prosząc aby im jeszcze błogosławił i nogę ucałować dozwolił. W Castel-Bolognese pocieszył także obecnością swoją zakonnice zgromadzone z miasta i z okolic do jednego klasztoru dla oglądania Namiestnika Chrystusowego i otrzymania jego błogosławieństwa. Imola, miasto które przez czas długi miało Piusa IX za biskupa, doznało teraz jego szczególnéj łaskawości, gdyż mieszkańców dawnéj swéj djecezji przypuszczał do siebie, poufale z nimi rozmawiał, zajmował się zaprowadzeniem ulepszeń w administracji miejskiéj, i gościł długo w klasztorach, a szczególnie w zakładzie Dobrego Pasterza własnéj fundacji swojéj. Nareszcie obracając drogę na Castel-San-Pietro i San Lazzaro dotarł do Bolonji. Wjazd Papieża do tego starodawnego miasta był nadzwyczaj swietny: Bolonja starała się zaćmić wystawą i okazałością swego przyjęcia wszystkie inne miasta. Portyki tak oryginalny nadające jéj charakter i ciągnące się na kilka mil włoskich za bramą miejską były zdobne w obicia, w chorągwie, w herby, godła i kwiaty. Tysiączny lud je napełniał i witał Papieża z okrzykami radości, przy muzyce i śpiewach. Na placu *degli Alemanni* odkryto łuk tryumfalny świeżo ukończony na cześć Piusa IX, i który zostanie jednym z najpiękniejszych pomników tego miasta. Jest on cały wykładany kosztownemi marmury, i ma ozdoby i kapitele z bronzu. Na jego szczycie widać kolosalną statuę Ojca św. między posągami Wiary niosącéj krzyż w ręku i ukazującéj na tablicę z napisem: *In hoc signo vinces*, i Nadziei opartéj na symbolicznéj kotwicy. Na przyczołku pomnika od strony wjazdu dają się czytać następne słowa:

ADVENTVI.
PII. IX. PONT. MAX.
PRINCIPIS. OPTIMI. PARENTIS. PVBLICI.
BONONIENSES.
DEVOTI. SANCTITATI. MAIESTATIQ. EIVS.

Od strony zaś miasta te wyrazy umieszczono:

ADSIS. O. NOSTRIS. AMBITE. VOTIS.
ADSIS. O. DEI. QVI. IN. TERRIS. VICEM. GERIS.
EN. TIBI. OBVIAM. EFFVSA. CIVITAS.
OMNIBVS. LAETITIIS. LAETA.
ADCLAMAT. PLAVDIT.

Po bokach łuku widać płaskorzeźby przedstawiające czyny Piusa IX. Pod sklepieniem na drodze, którą Papież wysiadłszy z powozu przechodził, rościągała się misterna mozaika z kwiatów w kształcie wielkiego wzorzystego kobierca.

Ojciec św. zamieszkał w prześlicznéj willi San-Michele-in-Bosco. Xiążęta Parmy i Modeny zaraz po nim przybyli do Bolonji z rodzinami swemi dla złożenia mu hołdu, a niezwykły i oddawna niewidziany ruch ożywił to miasto tak zawsze milczące, ponure i puste. Processja Bożego Ciała, pomimo pragnienia Bolończyków oczekujących z niecierpliwością na to uroczyste widowisko, musiała dla niepogody odbyć się wewnątrz katedralnego kościoła. Niemniéj uroczystą i wzruszającą była ceremonja koronacji cudownego obrazu Najświętszéj Panny, malowanego, jak niesie podanie przez św. Łukasza, i słynnego w całych Włoszech. Ojciec św. ozdobiwszy go własną ręką przepyszną brylantową koroną, zatrzymał się na stopniach wielkiego ołtarza, i obracając się do ludu przemówił znienacka w te słowa, których wierny podajemy przekład:

»Wielka i tkliwa okoliczność napełniająca radością wasze i moje serce, natchnęła mi, o mili Bolończycy, chęć powiedzenia wam kilku krótkich lecz ważnych nader wyrazów. Posłuchajcie więc onych z tą pobożnością i wiarą, które wam są właściwe, synowie moi najdrożsi, i bądźcie wdzięczni kochającéj Matce waszéj Kościołowi świętemu, która nowe wciąż pociechy gotuje synom swoim.

»Zrozumieliście już zapewne iż moje słowa stosują się do koronacji którąśmy przed chwilą spełnili, wieńcząc, ja ręką moją, a wy sercami i uczuciami waszemi, ten czcigodny obraz Marji, który wam przypomina Córkę Ojca Przedwiecznego, Matkę Syna Bożego, przeczystą Ducha św. Oblubienicę, ukoronowaną Królowę i Matkę naszę najsłodszą.

»Lecz oto są te ważne i znaczące wyrazy, które radbym wyrył w sercu waszém, oraz w sercu synów i wnuków waszych:

»Święte obrzędy Kościoła nie są prostemi i czczemi ceremoniami; obfitują one w wielkie i zbawienne nauki, mające wszystkie na celu podniesienie i ożywienie chrześcjańskiego uczucia. Powiadam wam zaprawdę, przez niniejszy obrzadek zawarliśmy ugodę z Niepokalaną Dziewicą: to jest ja za was błagałem Marją, aby podobnie jak my ja tu wieńczymy na ziemi, tak Ona raczyła nas potém wszystkich uwieńczyć w niebieskiéj wiekuistéj chwale.

»Ah! mam ja przesłodką, pełną ufności nadzieję, iż ta czuła Matka wysłuchała modlitwę moję; bowiem jeśli Ona jest przejrzana i przeznaczona od wieków, aby się stroić w sploty, które wedle wyrażenia Pisma św. wiją dla niéj lwy i lamparty, to jest nieprzyjaciele wiary i grzesznicy nawracający się do Niéj, to témbardziéj przyjmie podobny wieniec od was, którzy jesteście jéj serdecznymi czcicielami, i wiernie a bogobojnie służycie Kościołowi jéj Boskiego Syna.

»Tak zaiste, Bolończycy najmilsi, wielka jest wiara wasza, a ja się niewymownie z niéj raduję i dziękuję za nią Panu. Atoli dla Boga! zważcie iż osobliwie za dni naszych bywa ona otoczona sidłami, i że pośród was samych wielu się znajduje nieprzyjaciół pracujących wszelkiemi sposoby, aby ją osłabić i zwątlić: bądźcie więc mężnymi, podwójcie odwagę i statek, iżbyście ją zachowali żyjącą i dzielną, i obronili choćby kosztem wszystkiego. To wam się łacném stanie jeśli wytrwacie w postanowieniu serdecznego nabożeństwa do Marji, do téj lubéj i słodkiéj ucieczki grzeszników: i przeto wam zalecam, abyście takowe wzmo-

---

z tego co więcéj, toż i za to bić go nie można, bo młody: ale że o tych niedorzecznych snach swoich, jeśli są jakie, ani mnie, ani nikomu nie powie, za to ci ręczę. Owoż jest jedno. — A jeśli mnie pytasz, czy go znam lepszym od Dzierżanowskiego? to powiadam ci prosto, że lepszym. Bierzyński jest zacny chłopiec, ma zdolności rzetelne, ciężką pracą i aplikacją ale nie wichrowaniem nabytę; Bierzyński nie udaje paniątka, do magnatów się nie pnie, żyje wedle staniku i jeszcze dzisiaj nad sobą pracuje, nie na to aby urząd wysoki lub co błyszczącego uchwycił, lecz aby w czasie służył rzetelnie pospolitemu dobru. Brakuje mu jeszcze i tego i owego, jako zwykle młodemu, lecz jeśli pójdzie tą drogą, jaka mu teraz przystoi a jaka mu się téż czasem wskazuje, jestem pewny, że nie ominie go słuszna i przystojna nagroda: a choćby téż ta nagroda, jaką otrzyma, nie była bardzo błyszczącą, będzie przynajmniéj w obec Boga i ludzi zasłużoną rzetelnie. O konkurencji nie masz tu ani myśli, ani też myśl taka być może, bo się tak ludzie nie żenią, — lecz gdyby w czasie, bo i to powiem otwarcie, moja córka nie miała innego wyboru, a miała serce po temu, to pewno jemu pobłogasławiłbym prędzéj, choćby był tylko chorążym, niżeli Dzierżanowskiemu, choćby był już hetmanem. Anoż masz, mości xiążę, i moją własną opinję, kiedy jéj chciałeś koniecznie!

Po wysłuchaniu téj odpowiedzi, wstał xiążę powoli z krzesła i rzekł, cedząc przez zęby:

— Różni ludzie jesteśmy, różne téż mamy widzenia.

I chciał zaraz odjeżdżać. Kasztelan go jeszcze zatrzymał, kazał przynieść wina i różnych specjałów, zwanych powszechnie marcypanami; powróciły do téj komnaty i damy, i poschodzili się także co znakomitsi obustronni dworzanie wraz z różną szlachtą, która była w gościnie na zamku. Była więc dobra sposobność do zabawy i wesołości, z któréj téż każdy usiłował korzystać. Jednakże xiążę jakoś już nie miał serca do tego, — był ciągle kwaśny, zimno Kasztelana pożegnał, innym ledwie się skłonił, i opuścił komnatę.

Uważał to zimne pożegnanie Kasztelan i musiał bardzo wziąć je sobie do serca, bo patrzał stojąc na środku komnaty za odchodzącym, a kiedy tamten zniknął na schodach, on podniósł rękę do góry i głośno jakby za nim zawołał:

— Gniewaj ty się, albo nie gniewaj, to mi prawie na jedno! Nigdym nie dbał o łaskę magnatów i nie miałem ztąd żadnéj straty — i waszmościom to mówię, abyście na to nigdy nic nie dawali!

To rzekłszy, nalał sobie pełną szklanicę i przepił do Gałeckiego, poczem dodał już w oburzeniu:

— Chowają jakieś awanturniki i rozmaite djabły przy sobie, od których sobie każą wyświadczać Bóg wie jakie przysługi, a potem za te przysługi chcą je płacić z cudzego worka! Anoż nikt tak nie głupi!

I był wesół staruszek z téj alteracji. Kazał téż zaraz przynieść antał wina z piwnicy, zwołać zamkową kapelę i sprowadzić Kasztelanowéj fraucymer, którym kazał tańcować, zachęcając do picia, sam pijąc i będąc dobréj woli dla wszystkich.

Bawiono téż się ochoczo przez cały wieczór.

Lecz kiedy zegar ścienny ogłosił godzinę w pół do dziesiątéj, co już i tak o pół godziny przenosiło zwykłą porę spoczynku mnogiemi laty obarczonych staruszków, Kasztelan sam klasnął w dłonie i położył koniec zabawie. Zaraz téż wszyscy domownicy i goście opuścili komnatę, jedni udając się do pokojów gościnnych, drudzy zaś odjeżdżając do siebie.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

gli i utwierdzili w sobie.

»W takiéj to niezachwianéj wierze, jak dotąd szczególnie modliłem się zawsze za was, tak wam teraz obiecuję, iż was nigdy nie zapomnę, i że będę się za was modlił z najżywszą serca gorącością, dopóki się podoba dobroci Bożéj znosić na tym prawdziwym łez padole mnie swego Namiestnika najniegodniejszego.

»Przygotujcie się teraz do przyjęcia naszego błogosławieństwa apostolskiego, o które z całem serca wylaniem wołamy do Ojca, Syna i Ducha, by zstąpiło na was, na wasze rodziny i na wszystkich. Oby to błogosławieństwo utwierdziło was w pobożnych postanowieniach, strzegło was i pocieszało we wszystkich kolejach tego nieszczęsnego żywota, a nadewszystko było wam pomocą, obroną i zbawieniem, kiedy oddawać będziecie duszę w ręce Przedwiecznego Sędziego, któremu cześć i sława wszędzie i zawsze.«

16 Czerwca w rocznicę wyniesienia Piusa IX na stolicę apostolską oświecono wszystkie wzgórza otaczające Bolonją i wille po nich rozsiane, co czarodziejski sprawiało widok. Uroczystość św. Piotra obchodzono z całą rzymską okazałością; Wielki xiążę Toskański z rodziną, xiężna de Berry i xiężna Parmy z synem znajdowali się na nabożeństwie celebrowanem przez Papieża.

Ojciec św. znajduje się teraz w Modenie, zkąd później uda się do Florencji, Sienny, Orwieto, Viterbo i Civita-Vecchia.

Każdy niemal krok Ojca św. bywa naznaczony szczególną hojnością i dobrodziejstwy. Niepodobna wypisać niezliczone ofiary jego bądź na zakłady publiczne, klasztory i kościoły, bądź na pojedyńcze ubogie rodziny. Obok uczynków miłosierdzia sztuki także nie są zapomniane, i tak np. Ojciec św. znaczną summę przeznaczył z intraty pałaców apostolskich, czyli jak u nas mawiano ze stołowych dóbr swoich, na ukończenie kościoła św. Petronjusza w Bolonji, wielkiego pomnika pobożności średnich wieków, którego facjata niedokonaną była do dziś dnia. (*d. n.*)

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

## Depesze Telegraficzne.

*Londyn 15 Lipca.* *Globe* donosi dziś, że wydany został pułkom 20, 34, 42, 54, 97 i batajonowi drugiemu brygady riflemenów (karabinjeów) rozkaz przygotowania się do wyruszenia do Indji. Środki potrzebne do przewiezienia tego wojska mają być bezwłocznie przedsięwzięte.

Z wysłanemi już posiłkami, wojskiem odkomenderowanem z Chin do Indji, trzema pułkami armji perskiéj i wojskiem przybyłem z Ceylon i Bengalu, siły angielskie w Indjach powiększone zostały obecnie do 25,000 ludzi.

Armja wyprawy chińskiéj która składała się z dwóch dywizji, ma być do połowy zmniejszona. Naczelnemu dowódcy jenerałowi Ashburnham, przesłano instrukcje, aby w nadchodzącéj kampanji ograniczył się na zajęciu wyspy Kanton (która ma urzędownie przejść pod władzę angielską). Brygada jenerała Garrett pozostanie w Indjach, a jenerał ten który już znajdował się w drodze do Hong-Kong, otrzymał rokaz zwrócenia się. Według ostanich doniesień przybył on do Ceylon udając się do Kalkutty.

*Marsylja 15 Lipca.* Otrzymaliśmy wiadomości z Konstantynopola z daty 9 b. m. *Presse d'Orient* broni stanowczo praw Turcji co do posiadania wyspy Perim.

*Berlin 15 Lipca.* Królestwo Ichmość opuścili w dniu 3 b. m. kąpiele czeskie z zamiarem przepędzenia jednego dnia w Pillnitz u rodziny królewsko-saskiéj, ale wieczorem Jego Kr. Mość uczuł się słabym. Bulletyn nadesłany do Berlina brzmi jak następnie:

Pillnitz 14 lipca.

Wczoraj Jego Król. Mość o godzinie 5éj po południu uczuł się słabym w skutku odbycia podróży w zbytecznym upale. Kilko-godzinny sen sprawił już znaczne polepszenie w stanie zdrowia Jego Kr. Mości.

Podpisano: Schoenlein.
Weiss.

Drugi bulletyn ogłoszony został w te słowa:

Pillnitz, środa, 15 lipca.

Jego Kr. Mość spał spokojnie téj nocy i z rana czuł się dość silnym aby powstać z łóżka.

Podpisano: Schoenlein.
Weiss.

— Najjaśniejsza owdowiała Cesarzowa Wszech Rossji przybyła wczoraj wieczorem do Frankfortu i oczekiwaną jest w naszem mieście w dniu 17 b. m. (*Neue Pr. Ztg*).

### ANGLJA.

*Londyn 14 Lipca.* Posiłki wojsk europejskich nie mogą nadejść na miejsce swego przeznaczenia w Indjach przed początkiem października, a straszno jest pomyśleć o tem wszystkiem co może zajść w tym przeciągu czasu; bo chociaż ministrowie Jéj Król. Mości objawiają zupełne zaufanie w powodzeniu sprawy Wielkiéj Brytanji, nie mniej także jest prawdziwem, że niebezpieczeństwo położenia jest tem większe, ponieważ w obecnéj chwili nie można liczyć z pewnością na pomoc podległych nam prowincji azjatyckich.

Celem rządu w téj chwili jest zaspokoić umysły. Chce on dowieść że nie ma wcale potrzeby przedłużenia posiedzeń parlamentu. Ministrowie pragną najusilniéj uniknąć wszelkich rozpraw któreby tamowały ich działanie, albo odjęły im zasługę inicjatywy w środkach jakie przedsięwziąć wypadnie. Jednakże rząd powinienby poradzić się Izb w kwestji pieniężnéj, bo chociaż Towarzystwo indyjskie obowiązane jest ponosić koszta takich wojen jak teraźniejsza, nie ulega jednak wątpliwości że gdy finanse Indji znajdują się w nienajpomyślniejszem położeniu, przyjdzie zatem na Anglję zapłacić rachunek.

Mamy nadzieję że wyjdziemy zwycięzko — może po kampanji mniéj lub więcéj krwawéj — z téj nowéj wojny w Indjach, ale mamy także przekonanie, że sprawa ta zakończy się wyrokiem potępiającym dla Towarzystwa wchodnio-indyjskiego. Prawie wszystkie trudności które powstały w Indjach, pochodzą z ciemnoty, przesądów i niezdolności dyrektorów tego Towarzystwa. Wszyscy ludzie pewnéj zasługi, urzędnicy wojskowi lub cywilni, musieli patrzyć jak ich plany i doświadczenia upadały przed władzą tego wielo-głownego zarządu. Rząd tak obszernego państwa jak Indje, nie może się pogodzić z zasadami jakiemi się rządzi Towarzystwo handlowe. Teraźniejsze powstanie może w pewnéj części przypisywane być złéj organizacji nadanéj przez dyrektorów Indji wschodnich całéj administracji ich interesow. Osłabiając siły europejskie, otworzyli oni drogę buntom krajowców.

Lud angielski i jego ministrowie, mają także niezaprzeczenie udział w téj winie, ponieważ upoważniali doktrynerów i fanatyków do usiłowań przy pomocy rządu, nawracania indjan na wiarę chrześcjańską. Mówią dziś, ale sądzimy że mylnie, że sama Królowa zalecała lordowi Canning aby trwał w tem dziele nawracania. Ta zbyteczna gorliwość propagandy wiary czyni anglików nieznośnemi innym ludom. Otrzymują oni w téj chwili lekcję, któréj pierwszym skutkiem będzie ostrzeżenie John Bulla, żeby na przyszłość nie mięszał się przemocą w interesa sumienia innych narodów. (*Indépendance Belge*).

### CHINY.

— *Moniteur* belgijski zawiera następujący raport konsula belgijskiego w Szangai do ministra spraw zagranicznych, w przedmiocie teraźniejszego stanu rzeczy w Chinach:

Hong-Hong 9 maja 1857. Moje poprzednie depesze, panie ministrze, powinny były dostatecznie przygotować pana na coraz wzrastające trudności jakie się w Chinach obecnie objawiają. W ostatnim moim liście powiedziałem, że prowincja Hong-Kong wkrótce popadnie w anarchję i że ludność zależyć będzie prawie zupełnie od obcych państw pod względem dostarczenia środków żywności. Już doniesiono mi o bardzo ważnych niespokojnościach, które miały miejsce blizko Kantonu, a podrożenie zboża jest tak wielkie, że ludzie przedają swoje dzieci aby sobie kupić żywność. Obliczono tu że dowóz ryżu z Siam i Indji do téj kolonji wynosi 3 miljony dollarów, które chińczycy płacą, a wszelki inny handel pozostaje w stagnacji i ceny są teraz jeszcze dwa razy wyższe niż w zwykłym czasie i rzeczywiście wyższych cen nie było tu w czasie największego głodu. Anglicy w początku lipca będą tu mieli około 15,000 wojska, które zapewnie obsadzi Kanton. Handel wtedy obudzi się na nowo i położenie ludności pewno się polepszy. Ale kraj znajduje się w tak rozprzężonym stanie, że zapewnie anglicy będą zmuszeni przywrócić porządek w głównych okręgach herbatowych na północy prowincji Fokien. Rząd został obalony, obawiają się o bezpieczeństwo w Fuczau, i niezmierny handel herbaty który dawniéj w téj okolicy był prowadzony, poniesie cios okropny. Admirał M. Seymour posłał jeszcze dwa okręty do tutejszego portu dla obrony interesów poddanych angielskich. Vice-król stara się zawrzeć pożyczkę z cudzoziemcami, ale nie wiem czy mu się to udało. Papiery rządowe spadły o 40 pCt. Położenie powstańców w Nankinie jest następujące:

W prowincji Kiang-si zajmują oni pięć najważniejszych punktów a cesarscy oblegają jednę z tych pozycji w sześciu zaś innych miejscach nie się im nie opiera. Cesarscy prócz tego utrzymują się w stolicy Kiangs-Lio i dwóch innych miastach téj prowincji. W prowincji Agen gdzie powstańcy zajmują kilka głównych miast, lud płaci im podatki i przybrał strój jakiego oni używają. W Fokian rząd skoro się tylko uorganizuje będzie mógł być uważany za dość silny, ale teraz północno-zachodnia część téj prowincji niszczoną jest przez rozbójników gościńcowych którym niekiedy zastępują powstańcy. Kiang-Su i Nanking, tudzież niektóre inne wielkie miasta zajmowane są bez oporu. W Kwang-See gospodarują bandy powstańców téj prowincji, a rozmaite inne części państwa także są ciągle niepokojone. Nieporozumienie z anglikami w Kantonie pogorszy niewątpliwie trudności w jakich się Cesarz chiński znajduje, nie można jednak twierdzić żeby te nieporozumienia były główną przyczyną smutnego stanu państwa niebieskiego. Admirał Seymour wykonywał wszystkie swoje operacje w najłagodniejszym i najbardziéj ludzkim sposobie. Naoczni świadkowie zapewniają, że tak zwane bombardowanie Kantonu, wykonywane było w taki sposób, żeby karcąc uporczywe władze, ludowi zrządzić ile możności jak najmniéj szkody. (*Neue Pr. Zeit.*)

### FRANCJA.

*Paryż 15 Lipca.* Uwaga publiczna ciągle jest w wysokim stopniu zajęta wypadkami w Indjach. Zapewniają że wskutku coraz przyjaźniejszych stosunków między Francją i Anglją, lord Palmerston uzyskał od rządu cesarskiego znaczniejszą czynną pomoc z naszéj strony w Chinach, aby tym sposobem więcéj mieć rozporządzalnego wojska angielskiego w Indjach. Fakt ten nie jest jeszcze autentyczny, ale bardzo prawdopodobny. Tak samo możemy powiedzieć o dość rozpowszechnionéj pogłosce względem kroku uczynionego przez ministra toskańskiego w Londynie, do lorda Palmerston w przedmiocie protekcji jaką Mazzini znajduje w Wielkiéj Brytanji.

Wiadomo że w tym przedmiocie odzywały się skargi w dziennikach biorących natchnienie z polityki rządu francuzkiego. Dziś zapewniają że lord Palmerston nie sądził żeby należało odmówić Mazziniemu w państwie Wielkiéj Brytanji gościnności, któréj żadne prawo angielskie nie pozwala mu odmówić. Minister królowéj Wiktorji przyrzekł tylko rozciągnąć najściślejszy nadzór nad projektami tego niebezpiecznego naczelnika stronnictwa.

Mówią że Austrja i Ojciec Swięty w tych czasach, a mianowicie po ostatnich wypadkach we Włoszech, ponowili staranie w celu przywrócenia stosunków mocarstw zachodnich z Neapolem. Te same osoby dodają, że nasz rząd nie okazuje wcale usposobienia do tego.

Z drugiéj strony znowu zapewniają, że Porta zbliża się nieco do Francji w kwestji Księztw Naddunajskich. W skutku tego w dniu 12tym b. m. przesłaną została panu Thouvenel depesza zalecająca mu aby pozostał w zakresie umiarkowania i oczekiwania w sprawie pana Vogorides, który tu obudza tak słuszne zarzuty.

— Wiadomości z Plombières ciągle są bardzo pomyślne. Cesarzowa prowadzi tam życie zupełnie wolne od etykiety i dużo rozmawia z osobami bawiącemi czasowo w tém mieście. W ciągu dnia Jego Ces. Mość często się przechadza, śniadania i obiady bywają częściéj na otwartém powietrzu niż wewnątrz rezydencji, a wieczorem Cesarz bywa na przygotowywanych dla niego zabawach. Cesarz ma powrócić do Paryża 25 b. m., a w dniu 3cim sierpnia najpóźniéj będzie wraz z Cesarzową w Osborne.

Rozmaicie tłomaczono niedawną wycieczkę Cesarzowéj do Plombières. Sądzimy że najlogiczniejszém i najprawdziwszém wytłumaczeniem téj zaimprowizowanéj wycieczki Jéj Cesar. Mości, jest wyrażenie w liście Cesarza, w którym powiada że mu tęskno zdaleka od żony i syna.

Po wycieczce do Osborne i przed przyjęciem królowéj Wiktorji, jeśli projekt przybycia Jéj Kr. Mości do Compiègne przyjdzie do skutku, Cesarstwo Ichmość udadzą się na niejaki czas do Biarritz, gdzie już czynione są wielkie przygotowania na przyjęcie dworu.

W czasie pobytu na południu, Cesarz poświęci

całą staranność, zbadaniu wielkiéj kwestji ameljoracji piaszczystychwydm gaskońskich, tudzież uorganizowania tamtejszych Cesarskich posiadłości. Z tego to powodu prefekt departamentu Landes p. Cornuau udał się do Plombières dla konferowania z Cesarzem względem wszelkich szczegółów które wymagają uwagi Jego Ces. Mości przy wprowadzeniu w wykonanie tych wielkich zamiarów.

Jak powiedzieliśmy powyżéj, podróż królowéj Wiktorji angielskiéj do Francji, nie jest jeszcze faktem urzędowym, chociaż prawie może już być uważaną za pewną. Nasze prywatne wiadomości zapewniają, że Compiegne będzie miejscem przyjęcia królowéj przez Cesarstwo Ichmość.

Xiąże Napoleon podróżuje w Anglji i ma zwiedzić sławną grotę Fingala; ale ta wycieczka nowego członka Akademji nauk jest bardzo ograniczona, bo statek *Reine Hortense* musi najpóźniéj w d. 30 b. m. znajdować się w Havre, aby tam oczekiwać na Cesarstwo Ichmość.

Instrukcja processu w przedmiocie spisku knowanego przeciw Cesarzowi, postępuje z wielką gorliwością i pośpiechem. Najbardziéj winnemi zdają się być dwaj włosi, trzeci bowiem grał tylko rolę komparsa, obok tych dwóch głównie oskarżonych. Jeden z nich przyznaje, drugi zapiera się. Sprawa ta, któréj ważności dotąd nie można ocenić stanowczo i która nie wiemy nawet przez jaki sąd będzie rozstrzygniętą, coraz widoczniejszy ma związek z zamiarami wichrzycieli włoskich.

Instrukcja dotychczas nie kompromituje żadnego nazwiska wychodcy francuzkiego, a przynajmniéj żadnego znanego imienia. Przesłuchano wprawdzie pp. Garnier Pages, Bastide i kilku innych członków stronnictwa demokratycznego, ale tylko jako świadków. (*Ind. Belge*).

## I N D J E.

Jak wielu europejczyków zginęło w Delhi, tego dotąd dokładnie oznaczyć nie można. Wielu których za straconych uważano, po niejakim czasie ukazało się znowu, dzięki opiece i schronieniu które im krajowcy udzielili, ale o ich cierpieniach i różnych towarzyszących tym wypadkom okropnościach, dużo jeszcze zapewnie usłyszymy. Wiemy już teraz że we dwa dni po wybuchu powstania w Delhi—13go maja—około 50 europejczyków, mężczyzn, kobiet i dzieci znaleziono wjakieś kryjówce i wymordowano. Król jak się zdaje nie miał tyle władzy żeby położyć tamę nadużyciom żołdaków. Napróżno wraz z synem swoim starał się on zapobiedz rabunkom. Trzy godziny dostatecznemi były do zniszczenia dzieła pięćdziesięcioletniéj cywilizacji.

Według jednych, żołnierstwo indyjskie działało bez przywódców, według drugich dwie najwyższe posady oddane zostały dwom oficerom krajowym z 3go lekkiego pułku jazdy. Pod ich dowództwem sypoje okazali dość odwagi i taktyki wojennéj w uderzeniu pod miastem na wysłanych przeciw nim europejskich żołnierzy. Pierwsze starcie miało miejsce 30go maja około 15tu mil od stolicy. Powstańcy zostali złamani i stracili 5 dział, które mieli z sobą; część ich została wpędzoną w wioskę którą sami pierwéj podpalili i tam nędznie zginęli, inni na otwartém polu przez dragonów zrąbani. Pomimo téj klęski atak został nazajutrz ze strony indjan ponowiony z takim samym rezultatem.

W dniu 1szym czerwca brygadjer Wilson, który dowodził wojskiem europejskiem w tych bitwach, otrzymał posiłki i od téj chwili wichrzyciele już się nie odważyli atakować go wjego pozycji. W tym czasie naczelnie dowodzący jenerał Anson który aż pod Kernaul postąpił, w dniu 27 maja umarł na cholerę, a jenerał-major sir Henry Bernard objął naczelne dowództwo i w dniu 8tym czerwca mógł przybyć pod Delhi, z posiłkiem części dywizji Mirut.

Siła jego wojska nie jest tak wielka jak poprzednio podawano, ponieważ uznano za potrzebę dwa pułki krajowców w Umballah rozbroić. Jednakże jest on jeszcze dość silnym aby zdobyć miasto Delhi, którego siła odporna składa się z wysokiego wału z fosami i z dział dwóch pociągów oblężniczych.

W Meerut od chwili zniknięcia wichrzycieli, spokojność nie była już zakłóconą. Z pomiędzy schwyanych powstańców, 11tu powieszono. Część uciekających schroniła się do Delhi, ale większość rzeniosła się w góry i lasy, mając zamiar spokojnie wrócić do swoich domów, jeśliby w tém nie potkali nieprzezwyciężonych przeszkód.—W tym czasie nadeszły raporty donoszące że pułki krajowców stojących w Agra, zaczynają objawiać symptomy buntu. Dwie ich kompanje uciekły do Delhi, zamordowawszy kilku a może wszystkich swoich oficerów, tak że potrzeba było rozwiązać zupełnie te dwa pułki. To też zostało bez oporu wykonane i odtąd w Agra jest spokojnie. W tém mieście europejczycy utworzyli korpus ochotników, który już bardzo ważne położył zasługi. Udał on się do Khyor, gdzie Rao (naczelnik) Bertaroli ogłosił się niezawisłym, schwytał go i oddał pod sąd wojenny, który go kazał powiesić.

W Lucknow (państwie Aude) w dniu 30tym maja był rozruch między częścią stojącego tam wojska. Połowa dezerterowała w kierunku do Silapore. Ale w samém mieście dzięki środkom ostrożności przedsięwziętym przez jenerała sir Henry Lawrence, nie było żadnych nadużyć. W Allahabad, ciągle jest spokojnie, w Barraekpore nawet pułk 70ty prosił aby go poprowadzić przeciw Delhi; jenerał-gubernator lord Canning osobiście na paradzie w tym celu odbytéj przychylił się do téj prośby.

W Pendszabie liczna tamtejsza armja została przez dezercje lub rozwiązanie niepewnego ducha pułków, znacznie przetrzebioną. Przeciw dezerterom wystąpiły wojska europejskie i nieregularne z Peszawer. Dwustu ludzi schwytano i wielką liczbę zabito, resztę zapędzono na dolinę Swat, która ściśle jest blokowaną. W ogóle strata w armji krajowców spowodowana przez dezercje i bunty, wynosi około 30.000 ludzi.

Z dzienników kalkuckich dowiadujemy się że powstanie w Lucknow nie obeszło się bez rozlewu krwi. W bitwie z niemi brygadjer Handscombe, postradał życie. Paropływ pocztowy napróżno oczekiwał na dalsze wiadomości z Delhi, opóźniwszy odjazd o pięć dni.

Targ pieniężny w Bombay wiele ucierpiał przez zawichrzenie w północno-zachodnich prowincjach. Nadzwyczajny popłoch ogarnął krajowych kapitalistów. Znaczne summy zostały podniesione z banków i zapewnie zakopane w ziemi. Papiery rządowe nie mają prawie wcale kursu.

Według wiadomości z Kalkutty 19go czerwca, tamże w saméj stolicy rządu wybuchło powtórne wojskowe powstanie, którego celem było zdobycie twierdzy William, głównego punktu potęgi angielskiéj w Indjach. Zamach ten atoli nie udał się. (*Allgemeine Zeitung.*)

## ZDANIE FRANCISZKA ARAGO
### O KOMETACH.

»Będąc w jednym z tych świetnych salonów, w których się zgromadza wszystko co nazywamy znakomitością naszego społeczeństwa, przysłuchajcie się długim rozmowom w przedmiocie oczekiwanéj komety i powiedźcie szczerze, czy można sprawiedliwie chwalić mniemane oświecenie, które tak wielu optymistów przedstawia, jako rys charakterystyczny naszego wieku. Co do mnie, już ja dawno zrzekłem się tego fałszywego pojęcia. Pod świetnym ale cieniuchnym pokostem, którym czysto-literackie nauki naszych gimnazjów pokrywają prawie jednostajnie wszystkie klassy społeczeństwa, znajdujemy prawie zawsze, jeśli mam szczerze powiedzieć, najzupełniejszą nieświadomość najpiękniejszych zjawisk i najwyższych praw przyrody, które właśnie stanowią najpewniejszą obronę przeciw wszelkim przesądom.«

Tak żali się wielki astronom w 35 rozdziale 17éj xięgi astronomji, w któréj jest mowa o kometach. Oczekujemy obecnie podobnego zjawiska (a), a jeszcze bogatszym i więcéj interessującym obiecuje być rok 1858, a szczególnie 1859, w którym ukaże się znowu kometa Biela-Gambart, która się w roku 1846 okazała rozdzieloną, a w roku 1852 rzeczywiście zjawiła się w towarzystwie młodéj komety. Ile razy tylko podobne ciało niebieskie zjawi się lub jest spodziewane, zaraz cały świat nieastronomów zapytuje się z trwogą, czy ono przypadkiem nie spotka się z naszą ziemią? i co z tego może wyniknąć?

Spotkanie się ziemi z kometą nie jest zupełnem niepodobieństwem. Komety krążą w najrozmaitszych kierunkach w stronie słońca, zachodzą one głęboko w nasz system słoneczny i często przechodzą nawet między słońcem a Merkurym; jeśli która z nich drogą swoją przecina drogę ziemi, to nie ma niepodobieństwa żeby się kiedykolwiek w tym punkcie przecięcia się dróg swoich jednocześnie nie zeszły. Ale najprostsze obrachowanie matematyczne pozwala nam wartość podobnego niebezpieczeństwa ocenić. Komety mają bardzo małą miąższość, ale przypuściwszy nawet, że jądro któréj komety może mieć średnicę wyrównywającą czwartéj części średnicy ziemi i wiedząc o niéj z pewnością, że w czasie swego *perihelium*, czyli w czasie kiedy jest najbliższą słońca, będzie ona bliższą słońca niż ziemia, to jest że dostanie się w sferę, któréj środkiem jest słońce, a kołem wielkiem drogą ziemi, w takim razie podobieństwo spotkania się komety z ziemią jest jak jeden do 281,000,000, to jest że na 280,999,999 szczęśliwych przejść, może być jedno nieszczęśliwe. Przypuśćmy naprzykład, że jaka osoba ma ciągnąć losy, czy ma ponieść karę śmierci lub otrzymać przebaczenie. Dajmy jéj urnę, w któréj jest 280,999,999 białych gałek, a *jedna* czarna znacząca śmierć. Jakież jéj niebezpieczeństwo grozi? A jednak ilekroć ma się zjawić jaki kometa, mówi Arago, cały świat myśli o téj jedynéj czarnéj gałce.

Mniéj zaspokajająco wypada obliczenie, jeśli chodzi o prawdopodobieństwo spotkania się ziemi z ogonem komety, tu bowiem na 218 miljonów przypadków, może być 10, a nawet 20 (!!!) niepomyślnych. Zresztą, jak to zaraz powiemy, raz już ziemia była bardzo blizką *podobnego spotkania* (prosimy uważać, że nie mówimy: *podobnego niebezpieczeństwa*). Kiedy kometa Biela-Gambart zjawiła się w roku 1826, obliczono, że za powrotem w 1832 roku, podług wszelkiego podobieństwa zetknie się z ziemią. Ta kometa miała w d. 29 października przed północą przejść przez płaszczyznę drogi ziemi. Naturalnie, że spotkanie się mogłoby jedynie na téj drodze nastąpić, ale przytem potrzeba, żeby droga komety przecinała się z drogą ziemi w tym punkcie, lub przynajmniéj bardzo blizko tego punktu, w którym w téj chwili znajduje się biegnąca zwykłym swoim ruchem ziemia. Pokazało się atoli po ściślejszem obliczeniu, że droga komety przecina płaszczyznę drogi ziemi, ale nie samą tę drogę, przejście jéj bowiem przypadało w odległości $4^3/_4$ średnicy ziemi bliżéj słońca niż nasza ekliptyka. Z obliczeń Olbersa wiedziano, że średnica mgły otaczającéj tę kometę, wynosi pięć średnic ziemi, a zatem kometa musiałaby krańcem swojéj świetnéj mgły musnąć ziemię, gdyby zatem ziemia w dniu 29 października 1832 roku istotnie znalazła się na tym punkcie swéj drogi, w którym droga komety przecinała płaszczyznę ekliptyki, w takim razie ziemia, a przynajmniéj część jéj, byłaby nieomylnie weszła w okrąg mgły komety.

Kometa rzeczywiście przeszła przez ów punkt przecięcia swojéj drogi z płaszczyzną ekliptyki w dniu 29 października przed północą, ale ziemia nie doszła na to miejsce aż dopiero w dniu 30 listopada tegoż roku, to jest o 31 dni późniéj, a na odległość licząc, o 20 miljonów mil od komety.

Inne zupełnie niebezpieczeństwo, jeśli tu o niebezpieczeństwie mówić można, przedstawia się przez zejście się jakiéj komety ze słońcem. Dwie komety mianowicie bardzo są podejrzane o podobny zamiar. Kometa 1680 roku zwracała już uwagę Newtona, który jéj przepowiedział, że prędzéj lub późniéj wpadnie na słońce. W owym czasie, w przejściu przez *perihelium*, ta kometa znajdowała się już tylko o 53,000 mil od słońca, to jest o szóstą część jego średnicy. W takiéj bliskości atmosfera słońca musi już mieć znaczną gęstość, a w takim razie stawia pewien opór komecie, który to opór choćby najsłabszy, zmniejsza jednak szybkość biegu komety koniecznie. Działalność jéj siły odśrodkowéj zmniejsza się przez to i może nakoniec nadejść chwila, gdzie siła dośrodkowa, przez te kolejne osłabianie tamtéj, otrzyma przewagę, a wtedy kometa jest bez ratunku zgubioną. Dla uspokojenia osób nerwowych, dodać jednak musimy, że kometa o któréj mowa, obiega drogę swoją w latach 575, a najmniéj nawet pobłażający astronomowie, zostawiają jéj jeszcze pięć lub sześć bezpiecznych przejść przez atmosferę słońca, tym sposobem zatem ów zgubny dla niéj wypadek nie nastąpi przed rokiem 6,000-cznym naszéj ery. Drugą kometą, która znajduje się w takiéj saméj kategorji, jest ta, która w 1843 roku zbliżyła się do słońca o 34,000 mil francuzkich bardziéj niż poprzednia, tak że tylko o 19,000 mil francuzkich od jego powierzchni była odległą.

Ponieważ podobny wypadek bardzo jest możli-

(a) Oczekiwaną jest kometa z roku 1556, która uważaną jest za tę samą, co się ukazała w roku 1264, jéj obieg zatem wynosi 292 lat, jednakże z powodu wpływów innych ciał niebieskich, zjawienie się jéj może nastąpić między rokiem 1856 i 1860, jeśli się co do tożsamości komet z dwóch lat wymienionych wyżéj nie omylono.

wy, przeto niektórzy uczeni chcieli powstanie świata słonecznego przypisać podobnemu spotkaniu się komety ze słońcem. Tego zdania między innemi był Buffon. Przypuścił on, że jakaś kometa wpadła na roztopioną ognistą massę słońca i że przez to uderzenie odprysło kilkanaście kropli tęj massy; gęstsze krople pozostały bliżéj, rzadsze odleciały daléj i z tych to kropli słońca powstać miały planety. Przeciw temu dowcipnemu przypuszczeniu przemawia na nieszczęście ważna nader okoliczność. Wszystkie planety i ich satelity obiegają koło słońca z zachodu na wschód. Za czasów Arago, liczono już 72 takich biegów w jednym kierunku i tylko xiężyce planety Urana stanowiły tu wyjątek. Co większa, nietylko ruch postępowy, ale i obrót tych planet, ich księżyców i samego słońca, odbywa się w tym kierunku. Otóż, powiada Arago, można stawić miljard przeciw jednemu, że taka zgodność ruchów nie może być przypadkową. Każde przypuszczenie wtedy tylko ma niejaką wartość, jeśli zadowalająco tłómaczy wszelkie fenomena. W przypuszczeniu Buffona możliwem było, że ruch postępny ciał znanego systemu słonecznego, wypadł jednostronnie, ale obrót ich wszystkich w tę samą stronę, nie zdawał się być prawdopodobnym skutkiem podawanéj przez niego przyczyny. Zresztą, hypoteza Buffona zupełnie upada od chwili, kiedy wiemy z zupełną pewnością, że słońce nie jest ciałem ognistem w stanie stopienia, ale kulą ciemną, otoczoną tylko powłoką światła, tak zwaną fotosferą, która, jak to z pewnych optycznych postrzeżeń wnosić można, jest natury gazowéj.

Buffon wprawdzie gdyby żył jeszcze, mógłby na to odpowiedzieć, że jego kometa przeszła przez tę atmosferę światła i uderzyła o powierzchnię owego ciemnego jądra słonecznego, którą niekiedy przez otwory świecącéj jego atmosfery postrzegamy, co stanowi tak nazwane plamy na słońcu. Być także może, że ta ciemna kula słoneczna składa się z massy roztopionéj, mogącéj pryskać kroplami za gwałtownem zewnętrznem uderzeniem, ale rzeczywiście dotąd niewiemy wcale z czego się ta bryła niebieska składa, a więc przypuszczenie Buffona jest w zupełności samowolne i na niczem nie oparte. Przypuszczenie to póty istnieć mogło, póki słońce uważano za kulę rozpaloną do stanu stopienia i białego ognia; wraz z tem pojęciem upada i tamto przypuszczenie; nic dziś nie może nas utwierdzać w pomyśle, że system planet krążących około słońca, jest wynikiem uderzenia o nie jakiejś komety.

Newton sądził, że gazy z których się składa ogon komety, skutkiem swojéj ciężkości mogą spadać na ziemię lub inne planety i łącząc się z jéj atmosferą, tworzyć nowe kombinacje chemiczne. Arago nietylko niezaprzecza temu przypuszczeniu, ale nadto sądzi, że podobny fenomen dość często zdarzać się musi. Komety same nie czem innem są, tylko kulami gazów. Ponieważ siła przyciągająca, jaką one na swoje cząsteczki wywierają, zależy od ciężkości ich massy, przeto u komet musi ona bardzo być małą, a względem cząstek znacznie od jądra odległych, nieskończenie słabą. Ostatnia widzialna cząstka ogona komety, była na 41 miljonów mil francuzkich od jéj jądra odległą. Bardzo prawdopodobnem jest zatem, że ziemia przy znakomitéj sile przyciągania jaką wywiera, mogła przyswoić sobie materje z krańców ogona komety, chociażby w drodze swojéj niebardzo zbliżyła się do niéj. W takim razie wprowadzenie nowych gatunków gazów, gdyby to nastąpiło w obfitéj ilości, mogłoby być przyczyną tych okropnych morów, o których nam historja dochowała bolesne podania. Doktór angielski p. J. Forster, szczególnie gorliwie zajął się tem przypuszczeniem, i wykazał synchronistyczny związek ukazywania się komet, z nawiedzającemi ziemię zarazami. Xiążka jego wyszła w roku 1829 i zawiera chronologiczny katalog, według którego po każdem ukazaniu się komety, zjawiały się zaraz niezwykłe ziemskie fenomena nieprzyjaznego rodzaju: wielkie zimna, wielkie upały, trzęsienia ziemi, wybuchy wulkaniczne, gradobicia, wielkie śniegi, ulewne deszcze, wylewy rzek, susze, głód, szarańcza, zarazy, cholera, pomór na bydło i t. d. Dziwnem jest tylko przytem, że przy pojawieniu się najogromniejszéj ze znanych komet, w 1680 roku, było tylko zrazu niezmiernie zimne, a następnie suche i gorące lato, a w Niemczech spadło mnóstwo aerolitów. W roku 1665 wybuchła w Londynie zaraza, w końcu tego samego roku widziano kometę. Współczesność jest tu dotykalna, tylko to jedno zadziwia, dla czego w tym samym czasie niebyło zarazy we Francji, albo Hollandji. Kometa 1668 roku spowodowała niezmierny pomor między kotami w Westfalji; kometa 1746 spotkała się z trzęsieniem ziemi, które zniszczyło Lima i Callao; w innym znowu roku komety spadł z niebieskich przestrzeni kamień na dach jednéj wieży w Szkocji, przebił go i zniszczył zegar. Przy innéj znowu komecie, Ameryka nawiedzoną została przez niezliczone gromady dzikich gołębi.

Jedna tylko okoliczność osłabia teorję dra Forster. Od czasu jak narzędzia optyczne zostały udoskonalone, nie mija jeden rok, żeby niepostrzeżono dwóch, trzech i więcéj komet, chociaż w znacznéj odległości, tak, że potwierdza się zdanie jednego dawnego astronoma, że komety są tak liczne jak ryby w morzu: *uti pisces in Oceano*; nie może zatem zdarzyć się żaden wypadek na ziemi, choćby tylko pomór na koty, żebyśmy nie mieli prawa oskarżać o to kometę, i odwrotnie, każda kometa może być pewną, że ku czci jéj przejścia, musi się gdzieś na ziemi zdarzyć jakieś nieszczęście. Kometom może się to zdarzyć, mówi żartobliwie Arago, co owéj damie paryzkiéj, która uważała, że ilekroć wyjrzała oknem z swego mieszkania przy ulicy św. Honorjusza, a zatem w najbardziéj ożywionym punkcie Paryża, tyle razy jakiś powóz przejeżdżał i która wkońcu wmówiła w siebie, że jest jedyną przyczyną tego nadzwyczajnego ruchu jeżdżących.

W roku 1783 uważano dziwne zjawisko, to jest tak nazwaną suchą mgłę, która w dniu 18 czerwca prawie o jednym czasie okazała się w Paryżu, Avignon, Turynie i Padwie. Rozciągała się ona od brzegów północnych Afryki aż do Szwecji i znacznéj części północnéj Ameryki. Trwało to przeszło miesiąc. Mgły téj nie zdołał rozpędzić ani południowy, ani północny wiatr, ani deszcze które w czerwcu i lipcu padały, a przytem woń jéj była nader nieprzyjemna. Podróżni którzy wchodzili na wysokie szczyty Alp, znajdowali i tam tę mgłę. Słońce zrana nie było widzialne, chociaż już 12 stopni nad widnokręgiem stało, a przez całą resztę dnia można było na nie patrzyć gołem okiem, któremu wydawało się jak czerwona kula. Szczególną była suchość téj mgły, bo higometry (wilgociomierze) pokazywały 68, a nawet 65 stopni, kiedy przy zwyczajnej mgle pokazują zawsze 100 stopni. W nocy nawet w czasie nowiu, mgła ta dawała pewien rodzaj światła, tak, że o 300 kroków można było rozróżniać przedmioty. W sierpniu 1831 roku pojawił się powtórnie taki sam fenomen, który od Paryża rozciągał się aż do Kantonu w Chinach. Mgła ta świeciła w nocy tak silnie, że można było drobne pismo czytać przy niéj. Bardzo prawdopodobnem przeto było przypuszczenie, że ziemia znajduje się w ogonie komety.

Arago zaprzecza temu przypuszczeniu, z bardzo prostego powodu, że pewnie musielibyśmy byli widzieć nadchodzącą i oddalającą się kometę, chociażby nawet przypuszczając, że droga jej przechodziła przez tę część nieba, która przez słońce była oświeconą. Przytem mgły téj nie było wcale na morzu; była ona zjawiskiem tylko stałego lądu. Dwa te przypadki mgły miały miejsce zaraz po wielkich trzęsieniach ziemi w Kalabrji i po wybuchach Hekli na wyspie Islandji, tak, że te suche mgły, podług wszelkiego podobieństwa, musiały być skutkiem gazów zmiennéj natury, wypartych z pod skorupy ziemi.

## NEKROLOGJA.

*Wilno* — Społeczność miasta naszego poniosła niepowetowaną stratę w osobie ś. p. Doroty z hr. Morykonich *Łopacińskiéj*, zmarłéj dnia 2 czerwca, po nader krótkiéj chorobie w wieku lat 78. Dom jéj od lat blisko 40, był, rzecby można, dla Wilna jakby środkowem ogniskiem, przy którem szczera starodawna gościnność i równa zawsze dla każdego uprzejmość, gromadziła i łączyła nawzajem różne oddzielne grona i pojedyncze osoby, któreby nigdzie inaczéj tego punktu zetknienia się nie miały. A niechaj powiedzą ci wszyscy co wchodzili w te progi gościnne, ażali nie zapytali nieraz sami siebie i drugich, lub przez nich zapytani nie byli, dla czego tu i milej, i weseléj, i swobodniéj niż indziéj? Odpowiedzieć na to mógł tylko, kto znał serce dostojnéj gospodyni. Gościnność jéj pochodziła nie z pychy, uprzejmość jéj nie była skutkiem saméj tylko grzeczności światowéj, źródłem obojga była żywa, czynna i niezmordowana miłość bliźniego, ktora na mocnéj wierze i miłości Boga oparta, była i główną cechą, i jakóby treścią jéj życia. W kole prostych wieśniaków i domowników na wsi, z któremi każdą rodzinną uroczystość, albo domową radość zwykle podzielać lubiła, ujmująca jéj uprzejmość i dobroć jaśniały tym samym wdziękiem i sprawiały tenże sam urok, co w gronie najwybrańszych towarzystw. Nikt nigdy z potrzebujących pomocy nie odszedł od jéj progu bez wsparcia, na jakie ją w téj chwili stawało, nikt z wzywających wstawienia się jéj lub opieki, nie doznał odmówienia w swéj prośbie, skoro jéj słuszność uznała; jakkolwiekby to mogło narażać ją na trudy, lub nawet uczynić natrętną względem tych, od których uiszczenie tych próśb zależało. A zawsze pierwszą pobudką ku temu było chrześcjańskie poczucie obowiązku względem Boga i bliźnich. Szczera jéj i głęboka pobożność nie przestawała na biernem tylko przestrzeganiu przepisów, lub ścisłem dopełnianiu zewnętrznych religijnych obrzędów, lecz była w niéj zarazem ciągłym bodźcem do moralnego doskonalenia się wewnątrz i wyrażała się w uczynkach. Strata wielu najbliższych jéj sercu, myśl jéj stanowczo ku wieczności zwróciła. Wspomnienia ich i nadzieja połączenia się z niemi po za grobem, były ulubioną treścią jéj rozmów, ale z zaufanemi tylko przyjaciołmi. Ta skromność prawdziwego uczucia była dla niéj prawidłem i w innych przedmiotach, które niemniéj głęboko dotykały jéj duszę. A temu chrześcjańskiemu wykształceniu jéj serca, odpowiadało i wykształcenie umysłu. Znać to było w jéj każdéj rozmowie. Charakterystycznym atoli jego rysem było wysokie rozwinięcie estetycznéj wyobraźni i gustu. Uczynienie im zadość należało do potrzeb jéj życia. Widać je było w urządzeniu jéj domu i —dodać musimy— w jéj stroju. Atoli strój ten nigdy nie był w niéj ani skutkiem egoistycznéj rachuby, ani środkiem upokorzenia drugich. Zajmował ją jak obraz malarza i sam przez się jéj upodobaniu wystarczał. Przykłady tego rodzaju upodobań, będącej skutkiem żywéj i malowniczéj wyobraźni, napotykamy w wielu historycznych ludziach, jak np. w królu Muracie, który, jak wiadomo powszechnie, nigdy, nawet wśród bitwy nie chciał złożyć fantastycznego, rycerskiego ubioru, choć go ten na widoczne niebezpieczeństwo wystawiał. Opowiadał on przed przyjaciołmi swojemi, że to jego odwagę podnosi; a któż zdoła psychicznie ocenić, o ile estetyczny urok stroju w niewieście, którego gust natura w nię wlała, może wpływać na podniesienie moralnego wdzięku jéj duszy? Rozszerzyliśmy się nad tem dla tego, że to był jeden i jedyny zarzut, jaki przeciw dostojnéj zmarłéj z czyichkolwiek ust kiedy słyszano. Ale szczęśliwi zaprawdę, przeciw ktorym niechętna zawiść innych grotów znaleźć nie może! Szczęśliwi, którzy stojąc na świeczniku swojego społeczeństwa, dla patrzących tylko z daleka są przedmiotem tej zawistnéj niechęci, we wszystkich zaś, co się do nich przybliżą, przychylność tylko lub wdzięczność wzbudzają, i na czyim grobie nakoniec, głos osobistéj przyjaźni, oddając hołd ich pamięci, śmiało sie może do sądu całéj publiczności odwołać!

A. E. *Odyniec*.

## DONIESIENIA.



**PRZYJECHALI DO WARSZAWY**

*Pusłowski* rzeczywisty radca stanu, szambelan dworu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI z gubernji Grodzieńskiéj, *Czapski* Felix obyw. z Mińska nr 617 *Jackowski* Alex. ob. z Płocka nr 570, *Kaczewski* Piotr ob. z Cmielowa nr 476, *Komirowscy* Lud. i Jan ob. z Brzezinka nr 584, *Łempicki* Jan obyw. z Ciechocinka nr 585, *Oskierko* Hen. ob. z Uściługa nr 613, *Prendowski* Józef oby. z Mirca nr 609, *Palczewski* Fel. radca dworu z Petersburga nr 570, X. *Lewandowski* Jan proboszcz z Poznania nr 2682, *Lazarewicz* Bonifacy doktór filozofji z Poznania nr 584, *Lachnicki* Cyprjan ob. z Paryża nr 414, *Nugues-Cassade* Antoni urzędnik przy drodze żelaznéj z Paryża nr 414, *Sobańska* Emma obyw. z Drezna nr 414.

—

**WYJECHALI Z WARSZAWY.**

*Gedroic* Juljan xiążę do Stużna, *Miączyńscy* Witold i Mieczysław ob. do Wieńca, *Grodzicki* Józef ob. do Vichy, *Jelski* Józef ob. do Pruss, *Modzelewski* radca stanu do Granicy, *Newiński* Ign. proboszcz do Ems, *Protasiewicz* Maurycy ob. do Częstochowy, *Wołowski* Adam urzędnik do Karlsbad.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 416, wyjechało 422.

— W dniu wczorajszym statkiem parowym *Narew* przypłynęło osób 43, a statkiem *Płock* osób 91, dziś zaś statkiem *Pilica* odpłynęło osób 34, a statkiem *Włocławek* osób 75.

TEATR WIELKI. Jutro: *Fra Diavolo*.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 8 (20) Lipca 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.